

UZASADNIENIE

Sąd Rejonowy dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie rozpoznając sprawę oskarżonego S. W. ustalił następujący stan faktyczny.

W dniu 11 listopada 2012 roku w W. odbywał się „Marsz Niepodległości”. Wyruszył około godziny 16⁰⁰ z okolic ronda (...)w kierunku Placu (...)przez ulicę (...). Wzdłuż kolumny marszu poruszały oddziały Policji, które wyprzedziły go. W pewnym momencie oddział Policji składający się z kompanii Komendy Wojewódzkiej Policji w B.maszerujący prawą stroną ulicy (...) (patrząc w kierunku Placu (...)od ronda (...)), w składzie którego znajdowali się aspirant J. D.i sierżant sztabowy M. K., otrzymał polecenie, aby natychmiast zawrócić w kierunku skrzyżowania ulicy (...)z ulicą (...). Powodem skierowania kompanii w ten rejon było rozpoczęcie starć z Policją. Kiedy oddział dotarł do tego skrzyżowania agresywni uczestnicy marszu cofnęli się na północną stronę ulicy (...), to znaczy w kierunku Ronda (...). W kierunku nadchodzącego oddziału Policji posypały się zapalone race, petardy, kostka brukowa, szklane butelki oraz inne przedmioty rzucone przez uczestników marszu z grupy znajdującej się na północno – zachodniej części skrzyżowania ulic (...). Kiedy oddział Policji rozwijał tyralierę przy ulicy (...) (po jej południowo – zachodniej stronie) w jego kierunku S. W. rzucił kostkę brukową, która uderzyła w tarczę trzymaną przez jednego z funkcjonariuszy Policji. (dowód: częściowo wyjaśnienia oskarżonego S. W., k. 25 – 27, 31 – 33, 157 – 160, 271 – 273, 439; zeznania świadka M. K., k. 8 – 9, 196 – 197, 294 – 295; zeznania świadka J. D., k. 10 – 11, 223 – 224, 306 – 309, 442 – 442v; zeznania świadka K. W., k. 99 – 101, 312 – 313; zeznania świadka P. K., k. 103 – 104, 319 – 320; zeznania świadka R. G., k. 225 – 226, 311; zeznania świadka B. K., k. 228 – 229, 309 – 310; protokół oględzin rzeczy, k. 140 – 143, 220 – 221; plik „7 minut listopad” z płyty nr 1, k. 232; plik Grupamonitorująca O.” z płyty nr 1, k. 232; plik „11_11_12 2” z płyty nr 3 – k. 232; plik „154500 ” z płyty nr 5 – k. 232; plik „15 minut D.11 listopada” z płyty nr 9 – k. 232; plik „tvn24” z płyty nr 12 – k. 232)

Rzucającego kostką brukową S. W. dostrzegł aspirant J. D., który w tym czasie znajdował się za plecami funkcjonariuszy Policji rozwijającymi tyralierę. Aspirant J. D. stracił następnie z pola widzenia S. W., by po chwili spostrzec go, jak przemieszczał się prawą częścią ulicy (...) patrząc w stronę Placu (...). (dowód: zeznania świadka J. D., k. 442v)

Po rozwinięciu tyraliery funkcjonariusze Policji pozostawali na skrzyżowaniu. W tym czasie S. W. przeszedł jezdnią ulicy (...) i zajął miejsce pomiędzy osobami rzucającymi przedmiotami w funkcjonariuszy Policji i policjantami uformowanymi w tyralierę. Następnie S. W. podniósł do góry obie ręce. W ciągu następnych 5 minut S. W. krążył po skrzyżowaniu ulic (...), zbliżając się w pobliże policyjnej tyraliery. Cały czas trzymał w górze obie ręce i krzychał nawołując do uspokojenia. W tym czasie towarzyszyli mu K. W. oraz P. K., którzy wykonywali podobne gesty. (dowód: wyjaśnienia oskarżonego S. W., k. 25 – 27, 31 – 33, 157 – 160, 271 – 273; zeznania świadka K. W., k. 99 – 101, 312 – 313; zeznania świadka P. K., k. 103 – 104, 319 – 320; zeznania świadka J. D., k. 223 – 224, 306 – 309, 442v – 443; zeznania świadka R. G., k. 225 – 226, 311; protokół oględzin rzeczy, k. 138 – 139, 140 – 143, 220 – 221; dokumentacja fotograficzna, k. 151 – 152, 222; plik Grupa monitorująca O.” z płyty nr 1, k. 232, plik (...) z płyty nr 2, k. 232; plik „11_11_12 2” z płyty nr 3, k. 232; plik „ (...)” z płyty nr 5 – k. 232; plik „15 minut D. 11 listopada” z płyty nr 9 – k. 232; plik „tvn24” z płyty nr 12 – k. 232)

Gdy S. W. podszedł z wyciągniętymi rękoma w bezpośrednie sąsiedztwo oddziału Policji stojącego na południowo – zachodnim rogu skrzyżowania ulic (...) to sierżant sztabowy M. K. na polecenie aspiranta J. D. dokonał jego zatrzymania. S. W. został odprowadzony za kordon Policji, położony na ziemię i skuty. W chwili zatrzymania S. W. znajdował się w stanie nietrzeźwości, nie posiadał przy sobie przedmiotów niebezpiecznych. S. W. był w tym czasie poszukiwany listem gończym przez Sąd Rejonowy w Przasnyszu celem odbycia zastępczej kary 15 dni aresztu za wykroczenie z art. 124 §1 k.w. (dowód: wyjaśnienia oskarżonego S. W., k. 25 – 27, 31 – 33, 157 – 160, 271 – 273; zeznania M. K., k. 8v – 9, 196 – 197, 294 – 295; zeznania świadka J. D., k. 10 – 11, 223 – 224, 306 – 309; zeznania świadka K. W., k. 99 – 101, 312 – 313; zeznania świadka P. K., k. 103 – 104, 319 – 320; zeznania świadka B. K., k. 228

– 229, 309 – 310; protokół zatrzymania S. W., k. 3; protokół przeszukania S. W., k. 4 – 5; protokół użycia urządzenia kontrolno – pomiarowego, k. 7; nakaz przyjęcia do odbycia kary, k. 18; list gończy, k. 20 – 21, protokół oględzin rzeczy, k. 138 – 139, 140 – 143, 220 – 221; dokumentacja fotograficzna, k. 153 – 156; plik (...) z płyty nr 2, k. 232; plik „11_11_12 2” z płyty nr 3 – k. 232; plik „ (...)” z płyty nr 5 – k. 232; plik „15 minut D. 11 listopada” z płyty nr 9 – k. 232; plik „tvn24” z płyty nr 12 – k. 232)

Stan faktyczny został ustalony na podstawie wskazanych wyżej dowodów.

Oskarżony S. W. w trakcie postępowania przygotowawczego oraz przewodu sądowego nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu.

Podczas pierwszego przesłuchania na etapie postępowania przygotowawczego wyjaśnił, że musiałby być niepoczytalny, żeby wiedząc o tym, iż jest ścigany listem gończym, podchodzić do policjantów i ich bić. Wskazał, że został zatrzymany z rękami podniesionymi do góry. Wyjaśnił, iż za prowokacje, które zaczęły się około 10 minut przed jego zatrzymaniem odpowiadają ludzie albo głupi albo policjanci, aby pozbyć się tych najbardziej agresywnych już na początku marszu. Oskarżony wyjaśnił, iż jako człowiek, który przyszedł na marsz świętować poszedł między atakujących a strzelających policjantów z rękoma wzniesionymi w górze, zwrócony twarzą w kierunku Policji i został zatrzymany. Wskazał, iż nie znaleziono przy nim żadnego noża, petard, kominiarek i innych rzeczy świadczących o tym, że jest agresywnym prowokatorem. Wyjaśnił, że policjant z B., który go zatrzymał nie rozpoznał go jako atakującego, ewentualnie może go rozpoznać szef plutonu. Oskarżony wyjaśnił, iż na marszu był przez około 15 minut. Przyszedł ze znajomymi P. K. i W. O. oraz bratem K. W.. Wcześniej wypił jedno piwo. Nie wiedział, czy znajomi przed marszem spożywali alkohol. Odmówił odpowiedzi na pytanie, gdzie wypił piwo. S. W. wyjaśnił, że wie za co jest poszukiwany listem gończym. Podniósł, iż monitoring z miejsca zdarzenia udowodni, że jest niewinny. Podkreślił, że został zatrzymany na rogu (...), chyba na chodniku i tam nie było żadnych leżących luzem kostek brukowych, były wielkie płyty chodnikowe. Był trzeźwy, choć wypił jedno piwo. Zaprzeczył, jakoby rzucał kostką brukową lub innym przedmiotem w jakiegokolwiek policjanta, czy uczestnika marszu. Niczym w nikogo nie rzucał. Przyszedł na marsz tylko aby świętować, nie identyfikuje się z żadną grupą, tylko ze sobą. Chciał pokazać, że można świętować bez agresji, dlatego wyszedł z podniesionymi rękami.

W trakcie posiedzenia w przedmiocie rozpoznania wniosku o zastosowanie tymczasowego aresztowania S. W. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że policjant na W. nie rozpoznał go, jako rzucającego kostką, a monitoring wykaże jego niewinność. Wskazał, iż brak jest świadków spoza struktur policyjnych, a kilka tysięcy ludzi widziało, jak jest zwrócony twarzą do policjantów z rękami wzniesionymi do góry i z odkrytą twarzą. Podniósł, iż nie jest winien zarzutów, a zatrzymanie, co podkreślał, to przypadek, bo był akurat w tym miejscu. Wskazywał również na nadgorliwość Policji. Wyjaśnił, iż zamaskowani ludzie rzucali w policjantów, widział to. Widział, że rzucali racami. Nie wiedział, ile było takich osób, ale nie więcej niż 10. Oskarżony wyjaśnił, iż stał pomiędzy kordonem Policji a tymi ludźmi. Na początku stał przodem do ludzi, którzy rzucali w policjantów chcąc ich uspokoić. Krzyczał, ale spokojnie. Gdy policjanci zaczęli strzelać zwrócił się twarzą do policjantów. Stał z odkrytą twarzą i rękoma wzniesionymi w powietrze. Właśnie wtedy dokonano zatrzymania. Jedyne słowo, które usłyszał do policjantów już po zatrzymaniu było wulgarne. Przy zatrzymaniu zgubił okulary. Na marszu był ze znajomymi, oni to wszystko widzieli, stali z nim, szli w marszu. Zdarzenie miało miejsce na rogu ulic (...). Oskarżony wyjaśnił, iż szedł od strony zachodniej, ludzie zaczęli uciekać w stronę wschodnią. On ze znajomymi został na brzegu. Zaczęli uciekać od strony policjantów. Jego znajomi, tak jak on starali się uspokoić ludzi i trzymali ręce w górze. Wyjaśnił, iż nie zna nikogo z grupy rzucającej racami, to było pełne zaskoczenie. Stwierdził, że gdyby był winien zarzucanych mu czynów to nie brałby ze sobą dowodu osobistego ani żadnych rzeczy mogących ustalić jego tożsamość, chodziłby także w kominiarce. Po raz kolejny podnosił, że nie znaleziono przy nim petard. W dalszym ciągu oskarżony wyjaśnił, że jest niewinny, nie ma policjantów, którzy mogą go rozpoznać, nie widział siebie rzucającego w policjantów. Jak uznał musiałby być upośledzonym, aby rzucać w policjantów, a później podchodzić do nich i nie uciekać. Nie jest kryminalistą, nie był ubrany w dresy, nie ma tatuaży.

Podczas kolejnego przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym S. W. nie przyznawał się do zarzucanego mu czynu i potwierdzał wcześniejsze wyjaśnienia. Wyjaśniał, iż celem uniesienia rąk w górę było uspokojenie sytuacji, w której znaleźli się demonstrujący i prowokujący ich policjanci, którzy prawdopodobnie znajdowali się również wśród demonstrantów. Zależało mu, aby sytuacja nie zaogniła się, gdyż rozumiał, że celem prowokacji jest powstrzymanie marszu lub jego rozproszenie. Poprzez wyciągnięte ręce do góry starał się uświadomić obecnym, że odpowiedź na prowokację, jeśli będzie przemocą, doprowadzi do osiągnięcia założonego przez prowokujących efektu. Tak też się stało. Oskarżony wyjaśnił, iż zdarzenie miało miejsce na rogu (...). Po jednej stronie ulicy (...) znajdował się kordon policyjny z tarczami i pałkami, po drugiej stronie byli rzucający race i inne przedmioty, a prostopadle do kordonu umiejscowiono funkcjonariuszy z bronią gładkolufową, którzy strzelali w stronę pokojowo idących demonstrantów. Oskarżony wyjaśnił, iż w kierunku wschodnim zaczęło uciekać bardzo dużo ludzi. Wszystko odbywało się w atmosferze dalekiej od świętowania, a było to efektem działań policyjnych. Stąd wnioski oskarżonego o prowokacji i odgórnym planowaniu takiego działania. Wyjaśnił, iż było dużo krzyku, hałasu i ewentualne apele Policji mogły ująć jego uwagę, ale nie wyklucza, iż apele Policji o zachowanie zgodne z prawem mogły mieć miejsce. Możliwe jednak, że zagłuszały je strzały z broni gładko lufowej. Widział parę, paręnaście osób rzucających przedmiotami w stronę Policji, ale była to kropla w morzu pokojowo nastawionych demonstrantów. Oskarżony wskazał, iż inne, nieznane mu osoby, również starały się uspokoić agresywnych uczestników zdarzenia. Nie opuścił miejsca zdarzenia przede wszystkim dlatego, że nie chciał zobaczyć końca marszu wg z góry ustalonego scenariusza, a chciał, aby odbył się on w całkowicie pokojowej atmosferze. Dał wyraz sprzeciwu wobec działań Policji i agresywnych prowokatorów. Zanim usłyszał strzały i poszedł w ich stronę to szedł razem ze spokojnym tłumem, który nie miał w sobie jakiegokolwiek agresji. Byli to normalni, zwykli ludzie, chcący świętować. Strzały usłyszał, gdy szedł w marszu na wysokości ulicy (...) i jego zdaniem miały one na celu rozpedzić pokojowych demonstrantów. Chodził z rękoma podniesionymi do góry, uspokajał podniecone osoby, jednemu z demonstrantów pomógł podnieść się z ziemi. Stwierdził, iż nie zna R. G. i B. K.. Manifestacja, w której brał udział, była legalna. Dopóki przebywał w centrum marsz nie został w żadnym momencie zdelegalizowany, nie wie co się działo po jego zatrzymaniu. Wyjaśnił, iż w żadnym momencie marszu nie zachowywał się agresywnie. Odnośnie listu gończego wyjaśnił, że chodziło o zapłacenie grzywny, co oskarżony odkładał, aż zmieniło się prawo i został wystosowany list gończy, a przez pracę i nieświadomość nie załatwił szybko tej sprawy. Grzywna była za wykroczenie sprzed 5 – 6 lat.

Przesłuchany w toku pierwszego przewodu sądowego S. W. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i podtrzymał dotychczasowe wyjaśnienia. Wyjaśnił, iż w dniu 11 listopada 2012 roku był na skrzyżowaniu ulic (...). Świętował Dzień Niepodległości wspólnie z innymi osobami, a podczas policyjnej prowokacji, kiedy początek marszu został oddzielony i zaczęły się zamieszki znajdował się w początkowej części pochodu. Był ubrany w niebieskie, raczej jasne jeansy oraz czarną kurtkę. Nie miał ze sobą emblematów treści patriotycznej, gdyż „barwy narodowe miał w sercu”. Policyjna prowokacja polegała na tym, że początek marszu został oddzielony przez umundurowany kordon policyjny. Nie wiadomo skąd pojawiło się dużo osób zamaskowanych, rzucających w stronę kordonu czymkolwiek, co znajdowało się pod ręką lub co już mieli ze sobą. Funkcjonariusze znajdujący się w kordonie w części skierowanej do napastników używali tarcz, a w części zwróconej do demonstrantów byli uzbrojeni w broń gładkolufową. Wyszedł naprzeciw tej części kordonu, która strzelała do demonstrantów i został zatrzymany. Za paradoks uznał to, że funkcjonariusze Policji w stronę agresorów zwróceni byli tarczami, a strzelali do staruszek i młodych małżeństw z małymi dziećmi. Jego celem było przerwanie ostrzału. Nie planował tego, że będzie zakuty i przewieziony na komendę. W momencie zatrzymania stał z rękami wyciągniętymi w górę i chyba krzyczał „nie strzelajcie”, choć mógł nic nie mówić – tego fragmentu zdarzenia nie pamięta. Kordon Policji stał po stronie zachodniej ulicy (...). On przemieszczał się na stronę wschodnią tej ulicy, szedł ze środka demonstracji w stronę ulicy (...). Mógł pokonać dystans 10 – 15 metrów. Jak się przemieszczał to z drugiej strony ulicy (...) były rzucające w stronę kordonu policyjnego różne przedmioty. Rzucały je zamaskowane osoby. Oskarżony wyjaśnił, że jak się przemieszczał to te przedmioty rzucały były z jego prawej strony, po skosie. Z tłumy wyszedł sam. Były inne osoby, które próbowały łagodzić sytuację, miały uniesione ręce i nawoływały do spokoju, ale nie wie, czy oprócz niego ktoś jeszcze wyszedł z marszu. Osoby te swoje prośby kierowały w stronę agresorów. Chodziło o uspokojenie prowokatorów, choć wówczas nie każdy zdawał sobie sprawę, że wśród tych zamaskowanych ludzi są prowokatorzy. Oskarżony wyjaśnił, że jest przekonany, że byli tam

provokatorzy, gdyż wynika to z obserwacji. Marsz poruszał się spokojnie, gdy nagle jego początek został oddzielony od reszty. Pamiętał, że udzielał wypowiedzi dla mediów. Było to już w trakcie zamieszek. Do jego zatrzymania doszło maksymalnie po 15 minutach od ich rozpoczęcia. Słyszał wulgaryzmy ze strony policjantów sugerujące oddalenie się. Gdyby wówczas zszedł, policjanci zaczęliby strzelać, pozostał więc na miejscu. Jego zachowanie było spontaniczne, nie myślał o konsekwencjach. Podszedł do kordonu na wyciągnięcie ręki. Nie doszło między nim a funkcjonariuszami do styczności. Ręce miał cały czas w górze, żeby uniknąć nieporozumienia, gdyż otwarte dłonie i uniesione ręce są ogólnie przyjętym gestem pokojowym. Nie przypomina sobie, aby doszło do odepchnięcia go przez policjanta. Stanowczo stwierdził, iż nie dotykał policjantów przed zatrzymaniem, nie odpychał żadnego z nich. W momencie zatrzymania znajdował się na wyciągnięcie ręki od kordonu. Zatrzymanie nastąpiło bardzo szybko. Przed zatrzymaniem stał w miejscu, z wyciągniętymi do góry rękoma. Nie wie, czy kordon rozsunał się, czy funkcjonariusze przyszli z boku. Na pewno byli umundurowani, było ich trzech. Jeden pomagał, gdy on leżał na ziemi. Potem zostało dwóch policjantów. Oskarżony wyjaśnił, iż w chwili, gdy chwycili go funkcjonariusze Policji na pewno szarpał się instynktownie szukając wolności. Nie schylał się, nie sięgał po nic, przemieszczał się po asfaltowej nawierzchni. Nie patrzył na ziemię, więc nie wie, czy znajdowały się na niej elementy bruku, kamieni, butelek szklanych. Wyjaśnił, iż w momencie, kiedy stał przed kordonem Policji nie leciały w jego stronę żadne takie rzeczy. Po zatrzymaniu widział, jak ze strony ulicy (...) leciały w stronę kordonu elementy kostki brukowej i race. Kiedy był zatrzymywany nie zwracał na to uwagi.

Potwierdził wyjaśnienia złożone w postępowaniu przygotowawczym i dodał, że był poszukiwany za dewastację pelargonii. Był świadomy, iż uderzenie policjanta skutkuje zatrzymaniem. Wyjaśnił, iż wówczas, będąc świadomym, że jest poszukiwany za pelargonie nie sądził, że zostanie zatrzymany, ponieważ nie zamierzał nikogo uderzyć. Powiedział podczas przesłuchania na etapie postępowania przygotowawczego, iż policjant z B. go nie rozpoznał, gdyż nie mógł go rozpoznać, skoro nic takiego nie zrobił. Wyjaśnił, iż na ulicy (...) były wypełniane papiery z zatrzymania, przyszedł jeden policjant, który go zatrzymał, i mówił, że w ogóle go nie rozpoznaje. Ze strony policjantów z ulicy (...) był werbalny nacisk, żeby podpisał dokumenty, z których wynikałoby, że on to zrobił. Ta rozmowa toczyła się przy nim. Policjanci wchodzili i wychodzili. Sam na początku nie bardzo rozumiał, jaki to ma związek z jego osobą, ale po 3 godzinach dostał dokument do podpisania, chyba był to protokół zatrzymania. Najbardziej zaskoczyło go, że jest taka sprzeczność pomiędzy tym, co słyszał, a tym co znajduje się w papierach.

W trakcie drugiego przewodu sądowego oskarżony S. W. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień.

Odpowiadając na pytania S. W. wyjaśnił, że alkohol spożywał niedługo przed zdarzeniem, około 30 minut wcześniej. W tamtym czasie wypił jedno piwo, wieczorem dnia poprzedniego spożywał alkohol wysokoprocentowy. Spożywanie tego alkoholu zakończył we wczesnych godzinach rannych, około 3⁰⁰ – 4⁰⁰ rano, w dniu 11 listopada. Po zatrzymaniu był badany na zawartość alkoholu, chociaż nie pamięta kiedy. Nie należał do osób, które z ramienia organizatorów miały zajmować się ładem i porządkiem w czasie marszu. Jest to możliwe, że zanim Policja zaczęła używać broni na kule gumowe to było wezwanie do rozejścia się. Jeżeli takie wezwanie było to on się do niego nie zastosował. Był huk petard i nie słyszał takiego wezwania. Po przybyciu na Marsz Niepodległości przebywał w okolicach Ronda (...). To była strona zachodnio – północna, od strony (...). Przemieszczał się potem w kierunku Placu (...), górą ulicy (...). Szedł po prawej stronie ulicy (...). Jak się wszystko zaczęło to widział grupę około 10 osób, a może więcej, która rzucała w Policję. Osoby te były na rogu ulicy (...), po prawej stronie w kierunku Placu (...). Grupa pojawiła się i zdarzenie miało miejsce, kiedy on przechodził do niej równoległe. W momencie, kiedy przechodził wraz z osobami towarzyszącymi to nastąpiło zdarzenie, czyli rzucanie przedmiotami w Policję. Pomiędzy rzucaniem w policjantów przez tą grupę, a zatrzymaniem go upłynęło od kilku do kilkunastu minut. Od razu, jak widział tą grupę to starał się ją uspokoić. On i inni ludzie wyszli z marszu z grupą osób. Byli też fotoreporterzy. Odlączył się z marszu, bo chciał uspokoić rzucających. W przeważającej większości rzucający byli zamaskowani. Rzucali oni głównie racami i jakimiś kawałkami czegoś, co przypominało cement, kawałkami płyt chodnikowych. Tej grupy rzucającej nie udało mu się uspokoić. Oceniał, że wystarczająca była sama obecność Policji, by pojawiły się jednostki, którym zależy na agresji i zadymie. Ci rzucający byli ubrani podobnie do niego, byli zamaskowani i skoordynowani. Grupa, która jest w miarę jednolicie ubrana i zachowuje się w sposób w miarę zorganizowany, ma przywódcę, to jego zdaniem policjanci. W ocenie oskarżonego

fakt, iż to byli policjanci potwierdziły później zdjęcia i nagrania. Policjanci prowokowali demonstrantów w taki sposób, że odcięli czoło marszu i uniemożliwili jego przejście zaplanowaną trasą. Czoło marszu zostało zamknięte agresywnymi jednostkami. Wtedy uaktywniła się ta grupa, która rzucała w funkcjonariuszy Policji. Dla demonstrantów było to niebezpiecznie, bo wybuchały petardy. Gdyby nikt nie rzucał to Policja by nie strzelała. Byłoby to wtedy bezpodstawne działanie Policji. Formalnie umundurowane jednostki są pod pewnym rygorem. Chodziło mu o to, że policjanci rzucali w samych siebie. Nieumundurowani policjanci rzucali w umundurowanych. Mieliby to robić w celu dyskredytacji marszu. Wyjaśnił, odpowiadając na pytania obrońcy, że opinia na temat prowokowania policjantów wzięła się z tego, co obserwuje przez całe życie. W trakcie tego zdarzenia widział, że umundurowany policjant odrzucił rękę. Tam, gdzie nie było Policji to pokojowo zachowujący się uczestnicy marszu mogli czuć się bezpiecznie. Jego zdaniem zagrożeniem była obecność umundurowanych jednostek Policji, która była w zasięgu wzroku. Do czasu pojawienia się Policji marsz przebiegał bez incydentów. Były jeszcze inne osoby, które podnosiły ręce do góry w geście uspokojenia. Nie wiedział, czy inne osoby też zostały zatrzymane.

Wyjaśnieniom oskarżonego S. W. w przeważającej części dano wiarę, jako szczerym, spójnym, logicznym, wewnętrznie niesprzecznym i znajdującym potwierdzenie w materiale dowodowym, takim jak protokół zatrzymania, protokół użycia urządzenia kontrolno – pomiarowego, czy zeznania świadków przesłuchanych w toku całego postępowania. Odnosi się to do tych fragmentów wyjaśnień oskarżonego, w którym podał, iż przed marszem (bezpośrednio), a także wcześniej spożywał alkohol, opisał okoliczności, w jakich w marszu uczestniczył i kto mu towarzyszył. Nie ma żadnych wątpliwości, co do tego, że zachowanie oskarżonego zarejestrowane na nagraniach monitoringu i innych ujawnionych w trakcie postępowania nie dawało podstaw do postawienia mu zarzutu czynnej napaści na funkcjonariuszy Policji. Nagrania te, co nie budzi większych wątpliwości, są najistotniejszym dowodem, który służył potwierdzeniu lub wykluczeniu wersji podawanej przez oskarżonego oraz świadków. Rzecz w tym, że analiza czasoprzestrzenna całego zdarzenia w połączeniu z zeznaniami świadka J. D. pozwala na stwierdzenie, iż oskarżony, jeszcze zanim całość jego zachowania została uwieczniona na nagraniach, rzucił jednokrotnie kostką brukową w kierunku funkcjonariuszy Policji. Świadczą o tym w sposób nie budzący wątpliwości zeznania świadka J. D., który obserwował całe zdarzenie i nie miał żadnego interesu w pomawianiu oskarżonego o zachowanie, które prowadziłoby do odpowiedzialności karnej. Z tych przyczyn nie sposób dać wiary wyjaśnieniom oskarżonego, który nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i twierdził, że w trakcie całego zdarzenia zachowywał się „pokojowo”, a jego intencją nie było atakowanie funkcjonariuszy Policji. O ile faktycznie nie wynika to z późniejszego zachowania oskarżonego S. W., to nie sposób nie stwierdzić, że całe jego zachowanie – to jest od początku udziału w marszu – nie zostało zarejestrowane. Tymczasem świadek J. D. stanowczo rozpoznał oskarżonego, który jednokrotnie rzucił kostką brukową w kierunku funkcjonariuszy Policji popełniając tym samym przestępstwo.

Co istotne, bez znaczenia są wyjaśnienia oskarżonego, który stwierdził, iż funkcjonariusze Policji już samą swoją obecnością, a także działaniem polegającym na odseparowaniu od siebie części uczestników sprowokowali zamieszki. Tego rodzaju ocena przedstawiona przez oskarżonego, podobnie jak stwierdzenie, jako policjanci nieumundurowani rzucali w umundurowanych pozostaje w oderwaniu od rzeczywistego stanu rzeczy.

Za wiarygodne uznano w przeważającej części, za wyjątkiem podanych niżej wyjątków, zeznania świadków M. K., K. W., P. K., R. G. oraz B. K.. Zeznania tych świadków, co do zasady są logiczne, spójne, szczerze, konsekwentne, korelują ze sobą i wzajemnie się uzupełniają, a także znajdują odzwierciedlenie w nagraniach monitoringu.

O ile świadek M. K. opisał okoliczności zatrzymania oskarżonego S. W., to pozostali świadkowie opisywali jego zachowanie w trakcie całości zdarzenia, przy czym nie starali się ukryć swojej stronniczości, to jest sprzyjania oskarżonemu. Niektórzy wprost stwierdzali, jak świadek K. W., że oskarżony jest niewinny, i to pomimo tego, iż nie obserwowali jego zachowania przez cały czas. K. W. wręcz zeznał nieprawdę twierdząc, iż S. W. nie wychodził z marszu, czy nie zbliżał się do grupy zamaskowanych osób, co pozostaje w opozycji do wyjaśnień oskarżonego i nagrań monitoringu. Podobnie przedstawia się kwestia tego, że K. W. stwierdził, iż nie widział osób rzucających przedmiotami w Policję, podczas gdy osoby te były doskonale widoczne z miejsca, w jakim świadek się znajdował. Ustosunkowując się do zeznań uprzednio złożonych K. W. oświadczył, iż prawdopodobnie zapomniał, że widział osoby, które rzucały przedmiotami w funkcjonariuszy Policji. Co interesujące – K. W. na potrzeby ostatniego przesłuchania

stwierdzał, iż przez cały czas znajdował się przy swoim bracie, to jest oskarżonym, jednak nie potrafił wyjaśnić, dlatego tylko S. W. został zatrzymany. Stwierdzeniu, jakoby świadek przez cały czas pozostawała przy oskarżonym przeczą nagrania, które zostały odtworzone na rozprawie. Podobnie przedstawia się kwestia zeznań świadka P. K., który towarzyszył oskarżonemu w marszu. Z jednej strony świadek składając zeznania na rozprawie twierdzi, iż nie spuszczał z oskarżonego wzroku, a z drugiej – analiza czasoprzestrzenna zeznań świadka, a także jego wcześniejsze depozycje przeczą takiej wersji, to jest temu, by świadek przez cały czas obserwował oskarżonego. Skądinąd, świadek P. K. po ujawnieniu jego zeznań złożonych w toku pierwszego przewodu sądowego przyznał, iż może na minutę oskarżonego z pola widzenia stracił. Z kolei analiza czasoprzestrzenna zeznań świadków R. G. i B. K. prowadzi do wniosku, że świadkowie mieli styczność z oskarżonym dopiero w momencie, gdy ten chodził z podniesionymi rękami pomiędzy osobami rzucającymi przedmiotami w funkcjonariuszy a policjantami. Nikt natomiast nie zarzuca oskarżonemu, iż był to ten moment kiedy miałby się zachowywać w sposób agresywny, a w szczególności, by w tym czasie rzucał przedmiotami w funkcjonariuszy Policji.

W tej sytuacji odnośnie zarzutu będącego przedmiotem postępowania sąd dysponował dwiema sprzecznymi relacjami, to jest wyjaśnieniami oskarżonego zaprzeczającego, by rzucał kostkę brukową w funkcjonariuszy Policji oraz zeznaniami świadka J. D., który równie kategorycznie, stanowczo i konsekwentnie twierdził, iż tego rodzaju zachowanie oskarżonego zaobserwował.

Dano wiarę zeznaniom świadka J. D., który stwierdził, że wyraźnie widział, jak oskarżony rzucił w stronę funkcjonariuszy Policji kostką brukową. Mając na uwadze to, że świadek J. D. i oskarżony S. W. podawali dwie sprzeczne wersje zdarzeń skutkiem obdarzenia wiarą zeznań świadka J. D. jest odmowa dania wiary wyjaśnieniom oskarżonego S. W., który zaprzeczał, jakoby taka sytuacja miała miejsce. Wbrew pozorom za wiarygodnością wyjaśnień oskarżonego nie przemawia jego postawa podczas starć uczestników marszu z Policją.

Zeznania świadka J. D. są spójne, konsekwentne i logiczne. Trudno stwierdzić, by świadek wyolbrzymiał postrzeżone fakty, w szczególności niedopuszczalne byłoby częściowe dawanie wiary zeznaniom świadka tylko dlatego, że na nagraniach nie zostało zarejestrowane zachowanie oskarżonego rzucającego kostką brukową w funkcjonariuszy Policji. Wbrew pozorom niezarejestrowanie takiego zachowania oskarżonego wcale nie świadczy o tym, że nie miało ono miejsca. Świadek J. D., jako funkcjonariusz Policji jest, co śmiało można powiedzieć, przeszkolony do zapamiętywania przebiegu zdarzeń dynamicznych, takich jak manifestacja, czy bójka. Dodatkowo, w dniu zdarzenia J. D. pełnił funkcję dowódcy plutonu i miał znacznie lepszą możliwość obserwowania przebiegu zdarzeń niż świadek M. K..

Zasadne jest zatem poczynienie, w oparciu o zeznania świadka J. D., ustalenia, iż oskarżony S. W. w początkowej fazie zdarzenia rzucił kostką brukową w kierunku kordonu Policji, a następnie chodził po ulicy (...) w uniesionymi w górę rękami. Postawa oskarżonego, który przejął funkcje przywódcze musi budzić zdziwienie, skoro oskarżony nie był osobą wyznaczoną przez organizatorów do pilnowania porządku w trakcie marszu. Nagrania przedstawiające przebieg zajść nie są również dowodem pełnym, gdyż kamery rejestrowały wyłącznie zdarzenia późniejsze, co nie pozwala na wykluczenie zeznań świadka J. D..

Uniesienie przez oskarżonego rąk wcale nie wyklucza jego wcześniejszego gwałtownego zachowania, tym bardziej, że w momencie zdarzenia S. W. znajdował się w stanie nietrzeźwości. Atmosfera, w jakiej oskarżony znalazł się w początkowej fazie zdarzenia prowokowała wręcz podejmowanie zachowań impulsywnych. Dla oskarżonego sytuacja, w jakiej się znalazł z pewnością była dla niego wyjątkowa i niecodzienna, a biorąc pod uwagę stopień nietrzeźwości S. W. nie można wykluczyć, iż działał on w sposób nagły, szybki i nieprzemysłany. Dopiero późniejsze rozwinięcie się sytuacji skłoniło S. W. do przemyślanego i bardziej racjonalnego zachowania. Sąd nie wyklucza zatem, a wręcz przyjmuje za pewne i ustalone, iż po początkowym gwałtownym zachowaniu zwyciężył zdrowy rozsądek, który doprowadził do tego, iż S. W. zaprzestał agresywnego zachowania.

Bezspornie, co wynika z nagrań, osoby agresywne, rzucające w kierunku Policji różnymi przedmiotami cofały się w kierunku tłumu stojącego po drugiej stronie ulicy (...) i mieszały się z nim. Pierwszy moment zarejestrowania

oskarżonego na nagraniu to właśnie cofnięcie się w kierunku tej samej grupy osób. Późniejsze zachowanie oskarżonego zostało już utrwalone i jest przedstawione w sposób niebudzący wątpliwości. Rzecz jednak w tym, że nikt nie zarzuca S. W. gwałtownego zachowania po pewnym czasie od rozpoczęcia zamieszek, a jedynie jeden rzut kostką brukową na początku zajścia. W późniejszym czasie oskarżony praktycznie przez cały czas pozostawał w zasięgu wzroku J. D., który z łatwością mógł go zidentyfikować, w tym po ubraniu. S. W. nie zasłaniał przy tym twarzy, a wręcz zbliżał się do kordonu Policji, co skądinąd po pewnym czasie umożliwiło zatrzymanie. Zachowywał się także charakterystycznie, co dodatkowo ułatwiało obserwowanie go.

Wyjaśnienia oskarżonego S. W., co do przeważającej części są jasne i logiczne, jakkolwiek nie sposób obdarzyć ich wiarą, jeżeli skonfrontuje się je z zeznaniami świadka J. D..

Kategoryczne twierdzenia J. D., który, jak zeznał, widział oskarżonego rzucającego kostką brukową w funkcjonariuszy Policji należy uznać za wiarygodne z przyczyn wyżej wskazanych. Świadek już podczas pierwszego przesłuchania stwierdził, iż spostrzegł mężczyznę wzrostu około 180 cm, ubranego na ciemno, jak rzucił kostką brukową w policjantów. Od tamtego momentu do chwili zatrzymania nie stracił go z pola widzenia. To właśnie polecenie zatrzymania tego mężczyzny wydał M. K. – osobą tą jest oskarżony S. W.. Z relacji J. D. wynika, że S. W. rzucił w kierunku Policji kostką brukową, uderzając w tarczę jednego z policjantów. W tym momencie znajdował się w grupie bardzo agresywnych osób. Mógł rzucać także wcześniej, ale świadek tego nie zauważył. Tego rodzaju depozycje J. D. świadczą o tym, iż nie stara się on obciążać oskarżonego zachowaniami, które być może były jego udziałem, jakkolwiek świadek ich nie spostrzegł, co szczerze przyznał. Obserwacja S. W. pozwoliła na ustalenie, iż ten zachowywał się, jakby nie brał w zdarzeniu udziału, a mianowicie podnosił ręce do góry i być może coś krzyczał zasłaniając dolną część twarzy szalikiem. J. D. szczerze przyznał także, iż próbował cały czas obserwować oskarżonego, przy czym jest możliwe, że kilkakrotnie na krótki okres czasu tracił go z oczu. Oskarżony jednak nie zniknął z pola widzenia, cały czas trzymając się przed tłumem, w niedalekiej odległości od kordonu Policji. Gdy S. W. podszedł z podniesionymi rękami bliżej to wydał polecenie jego zatrzymania. J. D. zeznał, iż pewny jest identyfikacji oskarżonego jako osoby rzucającej kostką brukową. W ocenie sądu nie ma żadnych podstaw do podważenia tego rozpoznania. J. D. nie zna S. W. i nie ma podstaw, by bezpodstawnie go pomawiać. Co więcej, oskarżony był osobą wyróżniającą się z tłumu, nie był zamaskowany, nosił okulary w czarnych grubych oprawkach, trzymał wielokrotnie ręce uniesione w górę. Istotne jest także to, że analiza czasowa zeznań J. D. pozwala na stwierdzenie, iż na nagraniu nie zostało zarejestrowane zachowanie S. W., a pierwsze z nagrań rozpoczyna się dosłownie kilka chwil po tym, jak oskarżony wykonał rzut kostką brukową w kierunku funkcjonariuszy Policji. J. D. w sposób niebudzący wątpliwości stwierdzi, iż widział oskarżonego rzucającego kostką brukową, jak bierze zamach i nią rzuca. W tym samym czasie w kierunku podchodzących do ulicy (...) policjantów rzucono kamieniami, racami, butelkami i innymi przedmiotami. Czyn zarzucany oskarżonemu miał mieć miejsce w momencie, gdy tyraliera dochodziła do skrzyżowania. J. D. w tym czasie obserwował oskarżonego z odległości około 30 metrów. Tymczasem na nagraniach widać oskarżonego po raz pierwszy, gdy stoi na wyłączonej z ruchu części ulicy (...) trzymając ręce uniesione do góry. Nie budzi wątpliwości to, że w tym momencie S. W. stoi spokojnie, przemieszcza się wolnym krokiem, a w jego zachowaniu nie widać śladów jakiegokolwiek agresji. Powyższe nie wyklucza prawdziwości zeznań świadka J. D., który opisał wcześniejsze nagłe i gwałtowne zachowanie oskarżonego.

Wykluczyć przy tym należy, by świadek J. D. pomylił się przy identyfikacji, a to dlatego, że chociaż w miejscu, gdzie stał oskarżony znajdowały się także inne osoby to jednak S. W. był osobą rzucającą się w oczy z racji swojego zachowania.

W tych okolicznościach zeznania świadka, w których wskazuje on na rzucanie przez oskarżonego kostką brukową w policjantów należało potraktować jako wiarygodne i nie budzące żadnych wątpliwości. Konsekwencją tego jest odmowa dania wiary wyjaśnieniom oskarżonego, który nie przyznając się do popełnienia zarzucanego mu czynu i przedstawiając odmienny przebieg zdarzeń starał się uniknąć odpowiedzialności karnej. Tymczasem świadek J. D. znajdował się w miejscu, które pozwalało mu na dogodną obserwację, jego zdolności obserwacji nic nie ograniczało i nie utrudniało, i to pomimo, że obserwowana sytuacja należała do dynamicznych i niebezpiecznych.

Poza sporem pozostaje, że w dniu 11 listopada 2012 roku, około godziny 16⁰⁰, na rogu ulic (...) w W. oddział Policji, w skład którego wchodził, m.in., świadek J. D. i M. K., został obrzucony przez uczestników Marszu Niepodległości

różnymi przedmiotami, w tym kostką brukową, racami, petardami i szklanymi butelkami. Również poza sporem pozostaje, iż uczestnikiem przedmiotowego Marszu był oskarżony S. W. oraz świadkowie K. W. i P. K.. Kolejną bezsporną okolicznością jest to, że przez okres około 5 minut po ustawieniu się policyjnego kordonu przy ulicy (...) chodził po skrzyżowaniu ulic (...) z rękoma podniesionymi do góry, starając się uspokoić agresorów, obrzucających funkcjonariuszy Policji różnymi przedmiotami. Bezsporne jest także, iż oskarżony został zatrzymany na polecenie świadka J. D., kiedy podszedł w bezpośrednie sąsiedztwo oddziału Policji.

J. D. zeznał, że oskarżony podczas zatrzymania stawiał czynny opór, co znajduje potwierdzenie w wyjaśnieniach S. W., który przyznał iż instynktownie się wyszarpywał. W tym zakresie nie ma sprzeczności pomiędzy zeznaniami J. D. a wyjaśnieniami oskarżonego. Zapis monitoringu wyraźnie przedstawia próby uwolnienia się oskarżonego z rąk zatrzymującego go funkcjonariusza. Odnośnie dokładnego czasu zdarzenia oparto się na danych z zapisów monitoringu, co pozwoliło ustalić dokładne ramy czasowe zdarzenia będącego przedmiotem niniejszego postępowania. Rozbieżne dane dotyczące czasu trwania zdarzenia oraz godziny, w której zdarzenie miało miejsce, występujące w wyjaśnieniach oskarżonego i zeznaniach świadków należy złożyć na karb subiektywnych odczuć oskarżonego i świadków, którzy w dynamicznej sytuacji nie mieli możliwości dokładnego zweryfikowania wpływającego czasu.

Zeznania świadków Ł. R., J. Ł., A. K. i A. H., które zostały ujawnione na podstawie art. 392 §1 k.p.k. w zw. z art. 394 §2 k.p.k. nie wniosły do sprawy żadnych istotnych okoliczności. Podobnie przedstawia się kwestia wiarygodności zeznań świadka W. O., który nie widział zdarzenia będącego przedmiotem niniejszego postępowania, a tym samym jego zeznania nie stanowiły podstawy do czynienia ustaleń.

Za wiarygodne uznano dokumenty znajdujące się w aktach sprawy, które zostały ujawnione na podstawie art. 394 §1 i §2 k.p.k. Dokumenty te zostały sporządzone przez kompetentne osoby w ramach wykonywanych przez nie czynności, a strony w toku przewodu sądowego nie kwestionowały ich prawdziwości; również sąd dokonując ich kontroli od strony formalnej i zawartości merytorycznej nie dopatrzył się uchybień ani śladów wskazujących na ich fałszowanie przez podrobienie lub przerabianie.

Mając na uwadze powyższe rozważania Sąd Rejonowy dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie stwierdził, że wina oskarżonego S. W. nie budzi wątpliwości oraz została w pełni udowodniona.

Prokurator Prokuratury Rejonowej Warszawa Śródmieście w Warszawie oskarżył S. W. o popełnienie występku z art. 223 §1 k.k. w zw. z art. 57a §1 k.k. polegającego na tym, że w dniu 11 listopada 2012 roku w W. na skrzyżowaniu ulic (...) używając niebezpiecznego przedmiotu w postaci kostki brukowej, wspólnie i w porozumieniu z nieustalonymi sprawcami, dopuścił się czynnej napaści na n/n funkcjonariusza Policji podczas i w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych związanych z przywracaniem zbiorowego naruszonego ładu i porządku publicznego podczas obchodów „Dnia Niepodległości” w ten sposób, że rzucił kostką brukową w funkcjonariuszy Policji trafiając w tarczę jednego z nich, przy czym zarzucanego mu czynu dopuścił się działając publicznie, bez powodu, okazując rażące lekceważenie porządku prawnego.

Oskarżony w chwili popełnienia zarzucanego mu czynu był osobą zdolną do ponoszenia odpowiedzialności karnej, a w niniejszej sprawie nie zachodzą jakiegokolwiek okoliczności, które uniemożliwiałyby przypisanie mu winy. S. W. jest osobą pełnoletnią, nigdy nie leczył się psychiatrycznie, psychologicznie, odwykowo, czy neurologicznie, nie doznał urazów głowy połączonych z utratą świadomości, nie zażywa leków na stałe (vide wyjaśnienia oskarżonego S. W., k. 438v).

Przepis art. 223 §1 k.k. penalizuje dopuszczenie się czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego lub osobę przybraną mu do pomocy, o ile napaść ta następuje podczas pełnienia obowiązków służbowych lub ma z pełnieniem tych czynności związek. Warunkiem odpowiedzialności na podstawie tego przepisu jest działanie wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami albo użycie broni palnej, noża lub innego podobnie niebezpiecznego przedmiotu albo środka obezwładniającego.

Określenie „czynna napaść” użyta w przepisie art. 223 §1 k.k. oznacza działanie gwałtowne skierowane przeciwko integralności cielesnej. Według poglądu dominującego w doktrynie i orzecznictwie jest to przestępstwo formalne, do dokonania którego nie jest konieczne naruszenie nietykalności cielesnej osoby będącej przedmiotem zamachu. Tego rodzaju pogląd wywołuje dyskusje w doktrynie, i w ocenie Sądu Rejonowego dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie znacznie bardziej przekonujące jest to, że za czynną napaść należy uznawać działanie, które bezpośrednio zmierza do wyrządzenia krzywdy funkcjonariuszowi, a więc prowadzi co najmniej do naruszenia jego nietykalności.

Zważywszy na ustalony w niniejszej sprawie stan faktyczny uznać należy, że nie ma wątpliwości, co do tego, że S. W. dopuścił się przestępstwa o znamionach określonych w art. 223 §1 k.k.

Zgodnie z przepisem art. 115 §13 pkt 7 k.k. funkcjonariuszem publicznym jest funkcjonariusz organu powołanego do ochrony bezpieczeństwa publicznego albo funkcjonariusz Służby Więziennej. Policja jest organem państwowym powołanym do ochrony bezpieczeństwa publicznego, a każdy policjant, jest funkcjonariuszem publicznym. Bez wątplenia również funkcjonariusze publiczni – funkcjonariusze Policji dokonywali czynności prawnej służbowej polegającej na zabezpieczeniu obchodów Dnia Niepodległości, a także podjęli interwencję w związku z narastającą agresją tłumu, który ewidentnie dążył do konfrontacji.

Oskarżony na samym początku zdarzenia znajdował się w grupie osób, które zachowywały się agresywnie względem funkcjonariuszy publicznych – funkcjonariuszy Policji. Znajdując się w grupie tych osób działał z nimi wspólnie i w porozumieniu. Działanie wspólnie i w porozumieniu w rozumieniu przepisu art. 223 §1 k.k. obejmuje współdziałanie, co najmniej trzech osób (tak: wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z dnia 12 lutego 2003 roku, w sprawie II AKa 562/02, opublikowany w orzecznictwie Apelacji Gdańskiej z 2003 roku, Nr 2). Z zeznań świadków przesłuchanych na potrzeby niniejszego postępowania wynika, iż grupa osób, w której znajdował się S. W. była liczniejsza niż wspomniane trzy osoby, liczyła około dziesięciu osób. Należy również podnieść, że w doktrynie i orzecznictwie przyjmuje się, iż działania poszczególnych współsprawców muszą mieć istotny, dopełniający się charakter wspólnej realizacji znamion konkretnego czynu, zgodnie z przyjętym podziałem ról, przy czym podział tych ról, oparty na porozumieniu, może nastąpić nawet per facta concludentia. Oskarżony pozostając przez krótki okres czasu w grupie osób zachowujących się agresywnie i rzucających przedmiotami nie tylko utożsamiał się w tamtym momencie z działaniami pozostałych osób, traktując takie zachowanie, jako swoje, ale także sam nie pozostawał bierny, a więc również jednokrotnie rzucił kostką brukową w kierunku funkcjonariuszy Policji. Późniejsze zachowanie oskarżonego w żaden sposób nie zmienia oglądu sytuacji. Wspomnieć przy tym należy, że oskarżony wykazał się niebywałą „odwagą” opuszczając tłum, gdzie zaczął chodzić i nawoływać – głównie funkcjonariuszy Policji – do uspokojenia, gdy działania policjantów zmierzały do przywrócenia porządku prawnego. Właśnie działanie wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami pozwala na niebudzące wątpliwości stwierdzenie, iż S. W. dopuścił się przestępstwa z art. 223 §1 k.k. Dokonał on bowiem napaści na funkcjonariuszy Policji działając wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami. Działanie to obejmowało jednokrotne rzucenie w kierunku funkcjonariuszy publicznych – funkcjonariuszy Policji kostki brukowej. Czynna napaść jest pojęciem szerszym niż naruszenie nietykalności cielesnej, które obejmuje również naruszenie nietykalności cielesnej, a także rzut przedmiotem w kierunku pokrzywdzonego (porównaj: wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 25 stycznia 2001 roku, w sprawie II AKa 574/00, opublikowany w OSA 2002/7/53). Oskarżony działał z zamiarem bezpośrednim i pełną świadomością tego, że dopuszcza się czynnej napaści na funkcjonariuszy Policji, którzy byli przecież umundurowani. W orzecznictwie spotkać można odosobniony pogląd, z którego wynika, że „nie wydaje się, aby można było przyjąć, iż związek taki zachodzi również wtedy, gdy pokrzywdzeni zostali zaatakowani z tego tylko powodu, że byli policjantami pełniącymi służbę” (tak: wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z dnia 20 marca 2002 roku, w sprawie II AKa 49/02, niepublikowany). Pogląd ten, jest poniekąd słuszny, to znaczy, w świetle dyspozycji art. 223 §1 k.k. przyjąć należy, że o czynnej napaści na funkcjonariusza Policji można mówić tylko wtedy, gdy funkcjonariusz podejmuje czynności lub obowiązki służbowe, albo czynna napaść ma z nimi związek. W realiach niniejszej sprawy taką czynnością służbową było zabezpieczenie obchodów Dnia Niepodległości, a następnie przystąpienie do zatrzymania agresywnie zachowujących się osób i przywrócenia porządku. Polecenie w tym zakresie zostało wydane bezpośrednio przed tym, zanim S. W. rzucił kostką brukową w kierunku funkcjonariuszy Policji.

Skutkiem napaści oskarżonego było wyłącznie uderzenie kostką brukową w tarczę, co jak wyżej zaznaczono jest wystarczające do przyjęcia, iż doszło do zrealizowania znamion przestępstwa z art. 223 §1 k.k.

Nie sposób przy tym przyjąć, że oskarżony S. W. dopuszczając się tego przestępstwa używał niebezpiecznego przedmiotu. Ponad wszelką wątpliwość, ustawodawca mówiąc o niebezpiecznym przedmiocie wyraźnie odwołuje się do jego cech, a nie sposobu jego użycia. Tym samym chodzi o przedmioty niebezpieczne same w sobie, które w ręku sprawcy mogą stać się narzędziami tak niebezpiecznymi jak broń palna, nóż, czy środek obezwładniający.

Przestępstwa z art. 223 §1 k.k. oskarżony dopuścił się w warunkach określonych w art. 57a §1 k.k., a zatem publicznie i bez powodu okazując przez to rażące lekceważenie porządku prawnego.

Przepis art. 57a §1 k.k. stanowi, że skazując za występki o charakterze chuligańskim sąd zastrza wymierzaną karę. Definicja takiego występkę zawarta jest w art. 115 §21 k.k.

Oskarżony popełniając zarzucane mu przestępstwo dopuścił się zamachu na instytucję państwową – to jest Policję i jej funkcjonariuszy, działał przy tym publicznie, w miejscu, gdzie znajdowała się znaczna ilość ludzi, którzy mieli możliwość zaobserwowania, jak bez powodu swoim zachowaniem okazał rażące lekceważenie porządku prawnego polegającego na czynnej napaści na funkcjonariuszy Policji.

Mając na uwadze wszystkie poczynione wyżej rozważania dokonano korekty opisu czynu w stosunku do tego zarzucanego oskarżonemu S. W. w akcie oskarżenia uznając go za winnego tego, że w dniu 11 listopada 2012 roku, w W. na skrzyżowaniu ulic (...), województwa (...), wspólnie i w porozumieniu z nieustalonymi sprawcami, używając niebezpiecznego przedmiotu w postaci kostki brukowej dopuścił się czynnej napaści na funkcjonariuszy publicznych – funkcjonariuszy Policji podczas i w związku z pełnieniem przez nich obowiązków służbowych związanych z zabezpieczeniem zgromadzenia publicznego oraz przywracania zbiorowo naruszonego ładu i porządku podczas obchodów święta niepodległości w ten sposób, że rzucił kostką brukową w kierunku funkcjonariuszy Policji, przy czym czynu tego dopuścił się publicznie, bez powodu, okazując przez to rażące lekceważenie porządku prawnego.

Kierując się dyrektywami zawartymi w art. 3 k.k. oraz art. 53 §1 i §2 k.k., a także przepisem art. 57a §1 k.k. Sąd Rejonowy dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie uznał, że adekwatną dla S. W. karą będzie kara 2 lat pozbawienia wolności.

Kara ta została wymierzona według własnego uznania, z baczeniem na to, by była ona orzeczona w granicach przewidzianych przez ustawę. Jednocześnie w polu widzenia sądu pozostawało to, by orzeczona kara nie przekroczyła stopnia winy, a także by uwzględniała stopień społecznej szkodliwości czynu. Ponadto wzięto pod uwagę cele zapobiegawcze i wychowawcze, które kara ma osiągnąć w stosunku do skazanego, a także potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa. Wymierzając karę uwzględniono motywację i sposób zachowania się sprawcy, rodzaj i rozmiar ujemnych następstw przestępstwa, właściwości i warunki osobiste sprawcy i zachowanie się oskarżonego po popełnieniu przestępstwa.

Stopień zawinienia oskarżonego S. W. jest wysoki. Zauważyć należy, że oskarżony jest osobą dojrzałą, zorientowaną w obowiązujących w społeczeństwie normach i ma pełną świadomość, co do zachowań zakazanych.

Czyn, którego dopuścił się S. W. charakteryzuje się wysokim stopniem społecznej szkodliwości. Oskarżony działał w warunkach określonych w art. 115 §21 k.k., co samo w sobie determinuje wysoki stopień społecznej szkodliwości popełnionego przez niego czynu. Nie sposób inaczej ocenić sytuacji, w jakiej oskarżony działa publicznie, bez powodu i jawnie okazuje rażące lekceważenie dla porządku prawnego. Nie bez znaczenia jest to, że oskarżony zlekceważył wezwania do zachowania zgodnego z prawem, które były kierowane do wszystkich osób znajdujących się w grupie, która następnie dopuściła się ataku na funkcjonariuszy Policji. Późniejsze zachowanie oskarżonego i wzywanie do uspokojenia uczestników zajęć nie ma żadnego wpływu na ocenę stopnia społecznej szkodliwości czynu przypisanego oskarżonemu (ma wyłącznie wpływ na wymiar kary, o czym poniżej). Jednocześnie oskarżony dopuszczając się przestępstwa w trakcie obchodów Dnia Niepodległości, jakże ważnego dla wszystkich Polaków zmarginalizował to święto i wystąpił przeciw wartościom głoszonym przez osoby, które doprowadziły do odzyskania niepodległości w

dniu 11 listopada 1918 roku. Wzięto również pod uwagę to, że w chwili popełnienia przestępstwa oskarżony znajdował się w stanie nietrzeźwości, co wskazuje na lekceważący stosunek oskarżonego do święta, które chciał celebrować. Zauważyć przy tym należy, że stopień nietrzeźwości oskarżonego prowadził do tego, że jego uwaga była rozproszona, miał on upośledzoną koordynację ruchowo wzrokową, a co najważniejsze był pobudzony i miał obniżony poziom krytycyzmu (tak: opracowanie Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych pod tytułem Alkohol i kierowca, str. 6 – 8; opublikowane pod adresem www.parpa.pl). Na skutek działania oskarżonego mogło dojść do tragedii, ponieważ rzucając przedmioty, w tym kostka brukowa, którą oskarżony rzucił w kierunku funkcjonariuszy Policji mogła wyrządzić znacznie większą szkodę, niż miało to faktycznie miejsce. Oznacza to, że rozmiar grożącej szkody był duży, ponieważ w istocie przedmiotem zamachu było nie tylko zdrowie, ale wręcz życie drugiego człowieka.

Jako okoliczność łagodzącą potraktowano dotychczasową niekaralność oskarżonego S. W. (vide aktualne dane o karalności, k. 407), a także jego późniejsze zachowanie, gdzie wzywał wszystkich do uspokojenia. Za łagodniejszym potraktowaniem oskarżonego przemawiało również to, że działał on z zamiarem nagłym.

W zakresie prewencji indywidualnej orzeczonej kara pozbawienia wolności winna skłonić oskarżonego do ponownej analizy zachowania i zapobiec powrotowi do przestępstwa oraz wzmocnić w nim poczucie odpowiedzialności za naganne zachowanie. W zakresie prewencji ogólnej kara wymierzona oskarżonej winna uświadomić społeczeństwu, iż popełnienie przestępstwa przeciwko działalności instytucji państwowych wiąże się z adekwatną, choć nie nadmiernie surową zważywszy na górną granicę ustawowego zagrożenia, reakcją karną wymiaru sprawiedliwości.

Odstąpiono od orzeczenia wobec oskarżonego S. W. obligatoryjnej nawiązki na podstawie art. 57a §2 k.k., gdyż postępowanie dowodowe nie pozwoliło na ustalenie konkretnego pokrzywdzonego. Ustalono natomiast, że S. W. dopuścił się czynnej napaści na funkcjonariuszy publicznych – funkcjonariuszy Policji. Tymczasem przepis art. 57a §2 k.k. w takiej sytuacji jedynie umożliwia (fakultatywnie) orzeczenie nawiązki na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Sąd mając na uwadze całokształt okoliczności, w tym fakt sięgnięcia po grzywnę orzeczoną obok pozbawienia wolności doszedł do wniosku, iż orzekanie nawiązki w sytuacji zaistniałej w niniejszej sprawie byłoby nieuzasadnione. W szczególności orzeczenie fakultatywnej nawiązki nie wzmocniałoby w oskarżonym poczucia odpowiedzialności za naganne i penalizowane przepisami kodeksu karnego zachowaniem, skoro nie prowadziłyby do zadośćuczynienia pokrzywdzonemu za doznane przez niego cierpienia. Wreszcie orzeczenie nawiązki byłoby nieproporcjonalne do krzywdy, jakiej doznał nieustalony pokrzywdzony, który – jak wynika z materiału dowodowego i ustalonego stanu faktycznego – nie odniósł żadnych obrażeń na skutek działania oskarżonego.

Mając na uwadze dodatnią prognozę kryminologiczną dotyczącą oskarżonego zdecydowano się na warunkowe zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności na okres próby wynoszący pięć lat. Podejmując decyzję o warunkowym zawieszeniu wykonania kary dostrzeżono, niezbędne w tym przypadku, szczególnie uzasadnione wypadki.

W przypadku S. W. ustalono istnienie dodatniej prognozy kryminologicznej w oparciu o dotychczasową niekaralność (vide aktualne dane o karalności, k. 407) oraz prowadzenie przez niego względnie ustabilizowanego trybu życia, co przejawia się w podejmowaniu prac dorywczych, a więc zarobkowaniu oraz pozytywnej opinii sąsiadów (vide wywiad środowiskowy, k. 422 – 423). Co do szczególnie uzasadnionych wypadków to fakt, iż jest to pierwsza w zakresie postępowania karnego styczność oskarżonego z wymiarem sprawiedliwości, jest on osobą spokojną, opanowaną, kulturalną, rzeczową, przyjąć należy, że wymierzenie kary pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia byłoby nieuzasadnione.

Ustalając okres próby na pięć lat sąd miał na uwadze uprzednią niekaralność S. W. oraz kierował się tym, by okres ten zapewniał skuteczne, wychowawcze, oddziaływanie na skazanego, a jednocześnie wymógł na nim zachowanie zgodne z normami prawa oraz umożliwił zweryfikowanie trafności postawionej w stosunku do niej prognozy kryminologicznej. Maksymalny okres próby spowodowany jest tym, że oskarżony pomimo osiągnięcia określonego wieku zachował się, najdelikatniej mówiąc, nieodpowiedzialnie. Sąd chce mieć zatem pewność, że

tendencja oskarżonego do podejmowania nieodpowiedzialnych zachowań zostanie wyeliminowana w trakcie trwania odpowiednio długiego okresu próby.

Mając na uwadze fakt warunkowego zawieszenia wykonania oskarżonemu S. W. kary pozbawienia wolności sąd wymierzył mu, na podstawie art. 71 §1 k.k., grzywnę w wysokości 250 stawek dziennych, ustalając wysokość jednej stawki dziennej na kwotę 30 złotych.

Wysokość grzywny orzeczonej obok kary pozbawienia wolności dostosowana jest do stopnia społecznej szkodliwości czynu przypisanego oskarżonemu S. W. w wyroku, a nadto uwzględnia jego sytuację majątkową.

Stwierdzić należy, że wobec skorzystania przez sąd z możliwości warunkowego zawieszenia wykonania orzeczonej kary pozbawienia wolności, grzywna stanowi w istocie jedyną realną dolegliwość pozwalającą odczuć oskarżonemu materialnie naganność postępowania, więc również w oparciu o ten fakt ustalono jej wysokość, przy czym liczba stawek dziennych uwzględnia społeczną szkodliwość zarzucanego, a w wyroku przypisanego oskarżonemu czynu, a także jest proporcjonalna do wymierzonej kary pozbawienia wolności. Wysokość stawki dziennej grzywny ustalona została przy uwzględnieniu możliwości finansowych oskarżonego.

W związku z nieodpowiedzialnym zachowaniem oskarżonego, co skutkowało skazaniem go w niniejszym postępowaniu, a także by mieć pewność, co do celów, jakie powinien odnieść okres próby w okresie jego obowiązywania, na podstawie art. 73 §1 k.k., oddano S. W. pod dozór kuratora. Poniekąd jest to wypadkowa postawy, jaką prezentuje oskarżony, który – jak wynika z wypowiedzianych przez niego treści wobec sądu i kuratora – potrzebuje wdrożenia do przestrzegania obowiązujących w społeczeństwie reguł i stosowania się do zasad nim rządzących.

Wobec warunkowego zawieszenia wykonania orzeczonej wobec oskarżonego S. W. kary pozbawienia wolności zaliczono, na podstawie art. 63 §1 k.k., na poczet wymierzonej grzywny okres rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie od dnia 11 listopada 2012 roku do dnia 16 stycznia 2013 roku przyjmując, że jeden dzień rzeczywistego pozbawienia wolności równa się dwóm dziennym stawkom grzywny.

Stosownie do treści art. 626 §1 k.p.k. w orzeczeniu kończącym postępowanie sąd określa, kto, w jakiej części i zakresie ponosi koszty procesu.

Na koszty sądowe składają się opłaty oraz wydatki poniesione przez Skarb Państwa od chwili wszczęcia postępowania, w myśl art. 616 §2 pkt 1 i 2 k.p.k.

W niniejszej sprawie opłata od orzeczonej kary pozbawienia wolności wynosi 300 złotych, stosownie do treści art. 2 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 roku o opłatach w sprawach karnych (tekst jednolity: Dz. U. Nr 49 z 1983 roku, poz. 223 z późn. zm., zwana dalej ustawą o opłatach w sprawach karnych). Opłata od grzywny wynosi, zgodnie z treścią art. 3 ust. 2 ustawy o opłatach w sprawach karnych, 10 procent od kwoty wymierzonej grzywny, a zatem w niniejszej sprawie 750 złotych. Reasumując, łącznie opłata od orzeczonej kary pozbawienia wolności oraz grzywny wynosi 1050 złotych.

Na wydatki w niniejszej sprawie składają się:

- na podstawie art. 618 §1 pkt 1 k.p.k. i §1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 czerwca 2003 roku w sprawie wysokości i sposobu obliczania wydatków Skarbu Państwa w postępowaniu karnym (Dz. U. Nr 108, poz. 1026 z późn. zm.) ryczałt za doręczenia w wysokości łącznie 40 złotych, odrębnie za postępowanie przygotowawcze i postępowanie przed sądem;
- na podstawie art. 618 §1 pkt 10 k.p.k. i §1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 czerwca 2014 roku w sprawie opłat za wydanie informacji z Krajowego Rejestru Karnego (Dz. U. poz. 861) koszty związane z uzyskaniem zaświadczenia z Krajowego Rejestru Karnego w wysokości 30 złotych;
- na podstawie art. 618 §1 pkt 12 k.p.k. ryczałt kuratora sądowego za sporządzenie wywiadu środowiskowego.

Od S. W. zasądzono na rzecz Skarbu Państwa kwotę 300 złotych tytułem częściowych wydatków oraz kwotę 100 złotych tytułem częściowej opłaty. W pozostałej części oskarżonego zwolniono, na podstawie art. 624 §1 k.p.k., od zapłaty kosztów sądowych, ustalając, że w pozostałym zakresie ponosi je Skarb Państwa.

Powołany przepis art. 624 §1 k.p.k. stanowi, że sąd może zwolnić oskarżonego w całości lub w części od zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych, jeżeli istnieją podstawy do uznania, że uiszczenie ich byłoby dla niego zbyt uciążliwe ze względu na sytuację rodzinną, majątkową i wysokość dochodów, jak również wtedy, gdy przemawiają za tym względy słuszności.

W realiach niniejszej sprawy mając w polu widzenia sytuację rodzinną i majątkową oskarżonego S. W. Sąd Rejonowy dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie doszedł do przekonania, że uiszczenie przez niego kosztów sądowych w pełnej wysokości byłoby dla niego zbyt uciążliwe.

Mając na uwadze powyższe okoliczności oraz w oparciu o wskazane przepisy Sąd Rejonowy dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie orzekł, jak w części dyspozytywnej wyroku.